

NARADA SEKRETARZY POP i OOP

Wizyta Generała

W dniu 5 czerwca br. w sali konferencyjnej odbyła się narada I sekretarzy POP i OOP, poświęcona problematyce usprawnienia działalności wewnątrzpartyjnej i przodownictwa członków partii w pracy zawodowej i społecznej.

Naradzie przewodniczył I sekretarz KZ PZPR mgr STANISŁAW WARPAS, który w swoim wystąpieniu omówił powyższe problemy. Przy omówieniu usprawnienia pracy wewnątrzpartyjnej mgr Stanisław Warpas główną uwagę zwrócił na eliminację z działalności partyjnej niepotrzebnych pisanin. Między innymi postanowiono by protokoły zebrań partyjnych zawierały te elementy, które niezbędne są do śledzenia i kontroli podejmowanych decyzji oraz dyscypliny partyjnej.

W działalności organizacyjnej partyjnej więcej czasu należy poświęcić na inspirowanie i kon-

trole realizacji polityki w wydziałach. Należy również dalej pracować nad usprawnieniem przebiegu zebrań partyjnych. Wiele uwagi należy poświęcić na należyte przygotowanie zebrań, aktywny w nich udział członków partii oraz opracowanie konkretnych wniosków i konsekwentną ich realizację.

Dobrze przygotowane zebranie partyjne z wyjątkiem zebrań sprawozdawczych - wyborczego i sprawozdawczego nie powinno trwać dłużej niż dwie godziny.

W dalszej wypowiedzi sekretarz mgr St. Warpas podkreślił, aby w działalności partyjnej POP i OOP konsekwentnie wymagać odpowiedzialności za realizację zadań wynikających z tytułu zajmowanych stanowisk zawodowych. Dzisiaj już nie może być takiej sytuacji by jedni naprawiali to co inni zrobili źle lub nie wykonali. W tym przekroju należy patrzeć również na

pracę naszych członków partii, oceniać realizację zadań partyjnych i przebieg pracy zawodowej.

Ekzekutywa KZ PZPR w ostatnim okresie dokonała analizy przodownictwa członków partii w pracy zawodowej. Generalnie ocena ta wypadła dobrze lecz i na tym odcinku jest jeszcze wiele do zrobienia.

Ze szczegółami oceny ekzekutywy KZ PZPR zapoznał zgromadzonych sekretarzy POP i OOP sekretarz Komitetu Zakładowego partii tow. ANTONI CAŁKOWSKI. Postanowiono by na te elementy pracy POP i OOP każde we własnym zakresie zwracać bacniejszą uwagę.

Na zakończenie narady zapoznano sekretarzy z uchwałą Biura Politycznego KC w sprawie zadań związku zawodowego w rozwijaniu budownictwa socjalistycznego.

A. Bury

W związku z obchodami 30 rocznicy powstania Ludowego Wojska Polskiego z inicjatywy zarządu zakładowego ZMS i dyrekcji zakładu został zaproszony gene-

ral ZYGMUNT BERLING. Z tej też okazji w dniu 8 czerwca br. w klubie ZMS Iskra odbyło się spotkanie generała z członkami tutejszego koła ZBoWiD. Swoją



Nieoczekiwane spotkanie po kilkunastu latach. General Zygmunt Berling (z prawej) wita się serdecznie z byłym frontowym wiarusiem z dywizji im. T. Kościuszki, a obecnie Sturliem. Obok kierownik działu dokumentacji technicznej i ekonomicznej inż. Alfred Grabowski.

Fot: T. Sugier

obecnością spotkanie zaszczylił dyrektor naczelny WSK tow. mgr inż. WŁADYSŁAW JANIK i sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR tow. WIESŁAW PAROL. Spotkanie zainicjował wiceprzewodniczący zakładowej organizacji ZMS MARIAN CHALAS, a w imieniu koła ZBoWiD powitał generała wiceprezes koła ALFRED GRABOWSKI. Następnie generał Zygmunt Berling opowiedział o powstaniu pierwszej dywizji im. Tadeusza Kościuszki, o jej walkach na całym szlaku bojowym, o powstaniu Ludowego Wojska Polskiego, Miłym akcentem spotkania były wspomnienia byłych żołnierzy i Dywizji im. Tadeusza Kościuszki obecnie członków ZBoWiD B. Sturliś, T. Kosiński, H. Michalskiego i J. Bialka, którzy po tylu latach mogli się spotkać z byłym swoim dowódcą. W bardzo miłej i serdecznej atmosferze wśród opowiadań, pytań i odpowiedzi spotkanie przebiegało do późnych godzin wieczornych.

Witold Olszewski

Odnaczenia dla działaczy TPPR

W grupie pięciu odznaczonych złotą odznaką TPPR w dniu 22 maja br. znalazł się Mieczysław Kaliszuk, przewodniczący zarządu koła Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w wydziale sztybowym.

Pracuje w WSK od 1959 r. w charakterze stolarza a następnie stolarza modelarza. Wstępną praktykę zdobywał na budowach Lublina, gdzie karierę zawodową

(Dokończenie na str. 2)

Mistrzowie - nauczyciele i wychowawcy młodzieży



Fragment uroczystego spotkania mistrzów, nauczycieli i wychowawców młodzieży z przedstawicielami kolektywu świdnickiej wytwórni, w sali kina Lot.

Fot: Tadeusz Sugier

Uroczysty, powiatowy koncert z okazji podsumowania plebiscytu na najlepszego nauczyciela i wychowawcę młodzieży zgromadził w sali kina Lot mieszkańców miasta, zwycięzców plebiscytu oraz przedstawicieli władz społeczno-politycznych naszego zakładu i przedstawicieli ZP ZMS.

Pięciu pracowników wytwórni otrzymało zaszczytne tytuły nauczycieli i wychowawców młodzieży oraz nagrody w wysokości 2 tys. złotych. Są to mistrzowie: JERZY SZUREK, ZDZISŁAW WÓJCIK, CZESŁAW BOGUSZ, ANTONI BURDZICKI i inż. RYSZARD TARACHA. Ponadto przyznano 14 wy-

różnień w wysokości 500 złotych oraz dyplomy. Otrzymał je mistrzowie: EDWARD MACZKA, inż. TADEUSZ GRZYCIUK, JAN HARASIM, JOZEF NOWAK, MARIAN ZAJAC, ROMAN PIATEK, EUGENIUSZ ORZECHOWSKI, EDMUND BESZTA, EDMUND MALARA, JOZEF KUSEK, JERZY PEŁCYNSKI, mgr JERZY KWIT, STANISŁAW TARASIAK.

Nagrody książkowe i dyplomy otrzymali mistrzowie: PAWEŁ BIAŁY, mistrz WIESŁAW URBAN, JAN SCIBIOR, HENRYK FILIPIK, MARIAN PIOTROWSKI, STANISŁAW

(Dokończenie na str. 3)

Unifikacja części i materiałów konieczna i opłacalna

Burzliwy okres rozwoju technicznego cieszy każdego. Użytkownicy otrzymują duże ilości nowoczesnych wyrobów o niezłych już wartościach użytkowych, przemysł metalurgiczny i chemiczny wytwarzają coraz więcej nowych gatunków materiałów. Konstruktorzy mając do dyspozycji szeroki wachlarz materiałów nie są skłonni do tworzenia coraz śmielej konstrukcji — jedynym słowem techniczna „sielanka”. Wszystko byłoby dobrze gdyby ta sielanka nie była zbyt kosztowna dla wytwórcy i uciążliwa dla użytkowników. Wytwórca sprzedając do swoich wyrobów dużą ilość gatunków materiałów zamawia je w niewielkich ilościach placąc wysokie ceny za nie osłaniając minimum hutniczego. Użytkownik z kolei mając w swoim urządzeniu części różniące się konstrukcją ma kłopoty w przypadku ich wymiany.

Biorąc powyższe pod uwagę Prezes Rady Ministrów zalecił uproszczenie w kraju gospodarki materiałowej. W naszym przedsiębior-

stwie ukazało się wewnętrzne zarządzenie wykonawcze nakazujące przeprowadzenie unifikacji części i materiałów stosowanych w naszych wyrobach. Odpowiedzialnym za wykonanie powyższego zarządzenia wyznaczono branżowy ośrodek normalizacyjny. Ośrodek przystępując do pracy powołał cztery zespoły robocze o następującej tematyce:

I — zespół roboczy za którego pracę odpowiedzialny jest Czesław Świderek; II — zespół do spraw unifikacji części i podzespołów stosowanych w produktach, odpowiedzialny jest Jerzy Rybicki; III — zespół do spraw unifikacji materiałów, części i podzespołów, odpowiedzialny Zdzisław Tobiasz; IV — zespół do spraw unifikacji materiałów stosowanych w produkcji po-mocniczej (przyrządy, narzędzia itp.), odpowiedzialny Leszek Świderek.

W skład wszystkich wymienionych zespołów weszli przedstawiciele dzia-

łów przygotowania produkcji i służb zaopatrzenia będą opracowane w IV kwartale 1972 roku — planowany termin zakończenia przewidziany jest na I kwartał 1974 roku. Praca nie jest łatwa, gdyż wymaga ekonomicznej analizy niemałego każdej z części wyrobów i to zarówno pod względem konstrukcyjnym jak i materiałowym. Zespoły cyklicznie oddziałują swoje posiadanie, gdzie w atmosferze należytego zrozumienia rozważane są zagadnienia porządkujące optymalne parametry naszej produkcji.

Końcowym rezultatem prac wspomnianych zespołów będą opracowane i wydane katalogi zalecanych części i materiałów. Katalogi będą podstawą dla służb przygotowania wyrobów i ustalania nowoczesnych procesów technologicznych. Już prace wstępne pozwalają sądzić, że w naszym przedsiębiorstwie — będzie można zmniejszyć asortyment części i materiałów o około 15 proc. co przyniesie dla zakładu znaczne oszczędności. Unifikacja części i materiałów nie wpłynie na pogorszenie jakości produkowanych wyrobów lecz wręcz przeciwnie przez racjonalny dobór kształtów oraz poprzez wyeliminowanie materiałów o niskich parametrach użytkowych — jakość wyrobów.

Inż. Aleksander Franczak

Ludziom dobrej roboty

Zielone światło dla „Pirata”

O celowości istnienia w zakładzie lotniczym produkcji buforowej nikogo nie trzeba przekonywać. W imię tej zasady, obok śmigłowców, wyprodukowaliśmy już w WSK milion motocykli, wytworzyliśmy sprężarki i pompy, zespoły do Melexa i wiele innych.

Od dłuższego czasu pracownicy zakładu w rozważaniach i dyskusjach, postulatów zgłaszanych pod adresem władz administracyjno-politycznych wypowiadali się na rzecz podjęcia w WSK dodatkowej produkcji lotniczej, w imię zielonego światła dla lotnictwa po VI Zjeździe partii.

WYCHODZĄC na przeciw pragnieniom i życzeniom załogi w dniu 19 czerwca 1972 r. dyrektor naczelny WSK mgr inż. WŁADYSŁAW JANIK przeprowadził rozmowę z dyrektorem Zakładów Szybowcowych w Bielsku-Białej inż. JANEM NOWAKIEM na temat przedsięwzięcia produkcji szybowców „Pirata” z Bielska-Białej do Świdnika.

W wyniku wstępnego porozumienia zawartego pomiędzy obu fabrykami 23 czerwca 1972 r. główny technolod WSK inż. JAN JONCZYK wraz z grupą specjalistów przeprowadził w Bielsku pierwsze robocze rozmowy sondażowe na temat technicznej możliwości przedsięwzięcia produkcji „Pirata”. Istotną przesłanką jest następująca idea: Bielsko posiada duży portfel zamówień, których przy istniejącej sytuacji na rynku pracy, w związku z brakiem fabryki samolotów małopłatowych nie jest w stanie zrealizować.

W WSK pomimo dużego obciążenia pracami planowymi szeregu wydziałów, ujawniono pewne rezerwy produkcyjne, które należało zagospodarować.

(Dokończenie na str. 2)

Wspólny cel — wysoka jakość

Reorganizacja jakie się dokonywały w dziale kontroli jakości były nieuniknionym stadium przeobrażeń komórek kontroli jakie muszą nastąpić w rozwijającym się nowym przemysle. Ale nie o czesnym przemysle, czy metodach organizacji, czy metodach analiz jakościowych chcemy pisać.

Bardzo istotną rolę w podnoszeniu sprawności działania komórek kontroli jakości posiada dobrze rozumiejące się współpraca POP, a w szczególności jej sekretariatu z kierownictwem wydziału. W sprawach jakościowych nie można stosować reguł algorytmu. Wiedza o tym doskonale wszyscy. Dlatego też wszelkie działania w kierunku poprawy jakości spotykają się z uznaniem dyrekcji WSK. Dobra jakość wyrobu to zadaniowy odbiór, to automatycznie także zapewniony rynek zbytu. W takiej sytuacji przed kontrolerami stanęło odpowiedzialne zadanie, a co za tym idzie system nagród i kar. Z tych ostatnich nie korzysta się często, wielkimi wzięciem idąc na wyprzedzenie.

Aktywni pracownicy i polityczny kontroli to ludzie z dużym stażem

pracy zawodowej i społeczno-politycznej. Z bagażem doświadczeń człowiek staje się sprawnie funkcjonującym elementem wytwórni, ale zachęcy się potrzebny. Wypracowano przynajmniej wyróżnienia na specjalnych drukach firmowych. Tematem narad ekzekutywy POP działu kontroli jakości stała się jakość produkcji poszczególnych wydziałów. Jeżeli była źle wtedy prowadzi się rozmowy z ludźmi, kolektywem, kierownikami. Całe działanie udokumentowane jest racjami, wynikami z dowodów złych i dobrych, przesłankami.

Efekty takiego rozwiązywania problemów muszą być pozytywne. Po pewnym czasie zmieniają się wskaźniki braków w produkcji wydziału, a co jest ważne sam klimat pracy staje się przyjemniejszy. Działanie tandemu POP — kierownictwa działu kontroli jakości jest więc niezwykle istotną sprawą w związku z trwającym III konkursem dobrej roboty. Tylko usprawnienie skutecznego, wyrobów nowych metod sterowania jakością może przynieść upragnione zyski i miejsce w szlachetnej produkcyjnej rywalizacji. Ślawn.

Dziś w numerze

ZIELONE ŚWIATŁO DLA PI-RATA • KAŻDY ORGANIZATorem SWEGO STANOWISKA PRACY • ANALIZA WARTOŚCI — ISTOTA I CELE TECHNIKI • LUDZIE WSK • KULTURA I ŚWIERSCZE • 30-LECIE NAJWIEKSZEJ BITWY PARTYZANCKIEJ NA LUBELSKOZYSZCZYNIE • SPORT

Analiza wartości Istota i cele techniki

ANALIZA wartości jest znaną metodą poszukiwania najlepszych, najtańszych sposobów spełniania przez wyrob lub jakąkolwiek dziedzinę działalności — określonych funkcji.

Zatem analiza, której mogą być poddawane nie tylko konkretne wyroby, ale również prace administracyjno-biurowe, systemy przebiegu i drogi informacji, funkcjonowanie organizacji i organizacji, stan, status pracy, zapotrzebowanie, projektowanie, procesy produkcyjne, aż po zys wyrobów.

Dla określenia funkcji przedmiotu, wyrobu, elementu, systemu czy stanowiska i wytyczenia dróg jej wypełnienia zespół analityków złożony ze specjalistów różnych sfer i zawodów, przysięgający do badań — musi znaleźć odpowiedzi na sześć zasadniczych pytań: co to jest, jak funkcjonuje, ile kosztuje, jakie spełnia funkcje, co innego może to funkcje spełniać, ile powinno kosztować spełnienia niezbędnych funkcji?

Odpowiedzi na powyższe pytania określają wysokość nakładów koniecznych dla uzyskania funkcji niezbędnych, wyeliminowania funkcji zbytecznych. W wielu przypadkach może okazać się np. że pełnienie funkcji zbytecznych pociąga za sobą zwiększenie kosztów, a eliminowanie tych zbytecznych funkcji przynosi zmniejszenie wielu składników kosztów, a także inne efekty często niewymierne.

WYNIKU badań i analiz można otrzymać kilka wariantów rozwiązań zapewniających obniżenie kosztów i poprawę funkcjonalności, z których wybiera się najkorzystniejszy, stosownie do zadań stawianych przedsiębiorstwu, uwzględniając także aspekty społeczne.

Wariant 1 (najbardziej efektywny): w wyniku analizy wartości i nowego rozwiązania zwiększa się wartość użytkową przy obniżeniu kosztów.

Wariant 2: następuje wzrost wartości użytkowej przy istniejącym poziomie kosztów, bądź przy wzroście kosztów niższym niż wzrost wartości użytkowej.

(Dokończenie na str. 3)

rozpoczął w 1951 r. Obowiązkiem służby wojskowej pełnił w wojskach lotniczych gdzie konkretyzowały się jego zamiłowania modelarskie i lotnicze. Nic dziwnego, że po powrocie z wojska, po krótkiej pracy w budownictwie zatrudniony został w swym wymarzonej zawodzie w naszej wytwórni.

MIECZYSLAW KALISZUK

Praca, którą wykonuje jest skomplikowana, wymagająca między innymi wyobraźni przestrzennej w powiązaniu z konkretnymi danymi wymiarowymi. Po prostu wykonuje przyrządzanie, przy użyciu którego wytwarza się najróżniejsze profile w wydziale blacharskim. Ze swojej pracy wyraża się nienagannie co znajduje wyraz w ogólnym uznaniu z jakim spotyka się w wydziale szybocowym. Stwierdzenie o uznaniu nie jest gołosłowne. Świadczy o tym, iż z chwilą powstania w wydziale indywidualnego koła TPPR pełni z wyboru funkcję przewodniczącego zarządu koła i członka zarządu zakładowego TPPR.

ODZNACZENIA DLA DZIAŁACZY TPPR

Pod jego przewodnictwem członkowie koła TPPR placą regularnie składki członkowskie, prenumerują *Przyjaźń*. Dla uczczenia doniosłych rocznic ściany hali wydziału zdobió efektownie wykonane z dużym smakiem artystycznym dekoracje. Organizowano masówki z udziałem całej załogi. Brano udział w konkursach organizowanych przez zarząd zakładowy TPPR. Przy tak rozwijającej się pracy koło zdobyło w 1971 roku jedną z pierwszych miejsc we współzawodnictwie o najlepszą pracę Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, a w bieżącym roku III miejsce. Mieczysław Kaliszuk jest zdyscyplinowanym członkiem zarządu zakładowego TPPR. Bierze aktywny udział w posiedzeniach plenum zarządu zakładowego TPPR. Za całokształt jego pracy związanej z organizowaniem imprez popularizujących przyjaźń polsko-radziecką decyzją ZG TPPR w dniu 22 maja odznaczono go tytułem sekretarza ZW TPPR mgr MARKA OBARĘ złotą odznaką TPPR.

Należy podkreślić iż jest to najwyższe odznaczenie towarzystwa nadawane zasłużonym aktywistom.

Indywidualnych członków Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej jest w WSK w Swidniku powyżej 2.500. Co się jednak dzieje w kole, w którym odna-

leż można legitymować członkowską nr 1? Kto przewodniczy organizacji TPPR w omawianym środowisku? Jaki jest dorobek tego koła w roku 1973?

Bez większych trudności ustalimy iż koło noszące numer pierwszy istnieje w dziale głównego technologa, głównego specjalisty programowania produkcji i specjalisty maszyn sterowanych numerycznie Legitymacje numer 1, 2 i 3 posiadają towarzysze **Zofia Bartkiewicz, Edward Blachnia i Witold Gontarz**. Aktualnie przewodniczą zarządu koła **Bogdan Wójtowicz**.

Z prawdziwą przyjemnością należy zaznaczyć że nie tylko nosi ono numer jeden, ale i w roku 1972/73 zdobyło palmę pierwszeństwa pomiędzy pięćdziesięcioma kołami TPPR w WSK.

Koło podzielone jest na sześć grup z organizatorami, członkami koła na czele. I tak w środowisku planowania technologicznego grupie przewodniczy **Stanisław Szczepański**, u konstruktorów przyrządzania **Henryk Rudziński**, u technologów **Zdzisław Gilarowski**, **Stanisław Dąbek** i **Zbigniew Wysocki**, w dziale programowania produkcji



BOGDAN WÓJTOWICZ

Władysław Stechni. Każdy z wymienionych towarzyszy może wykazać się pewnym zakresem osiągnięć. Lecz dzisiaj opowiemy o przewodniczącym zarządu koła **Bogdan Wójtowicz**, laureacie, odznaczonym medalem pamiątkowym 50 lat ZSR nadanym mu przez Komitet Przyjaźni Radziecko-Polskiej w Łuckiej Fabryce Samochodów.

Otóż Bogdan Wójtowicz przewodniczący koła od dwóch lat jest rutynowanym, cenionym

Ludziom dobrej roboty

Zielone światło dla „Pirata”

(Dokończenie ze str. 1)

Razem z ofertą podjęcia produkcji otrzymaliśmy jednak ciężkie do spełnienia warunki, wytyrzenia w ramach kooperacji części metalowych dla szyboców produkowanych w Bielsku-Białą typu Cobra, jak też i dla własnych potrzeb. Rzecz w tym, że wydział WSK, potencjalnie wykonawcy tzw. okat nie mają dostatecznej przepustowości.

PO SZEREGU konsultacjach i uzyskaniu dla WSK decyzji ZPLIS w zakresie wytwarzania okat okat wyznaczono rozmowy z Bielskiem-Białą, które w dniu 17 października 1972 r. a następnie 2 listopada 1972 r. przybrały już bardziej konkretne kształty. Planów wzięcia do realizacji przedsięwzięcia produkcji przy Zakładach Szybocowych do WSK w Swidniku. Dalszym zdarzeniem towarzyszy cała epopeja rzeczowego przesłania produkcji szybowa Pirat, w warunkach nie tylko uruchomienia w 1973 r. lecz wykonania określonej ilości maszyn co z kolei skutkuje na czasach uruchomienia produkcji do trzech miesięcy.

Natomiast po drodze należało jeszcze załatwić takie poważne sprawy jak wygospodarowanie niezbędnej powierzchni produkcyjnej dla stolarni, która mieściła się w pomieszczeniach nie przystosowanych do produkcji lotniczej. Przełokalizowano gniazdo produkcji dwigów i stali, a także skierując wydziału łopat, przekazując zwolnioną powierzchnię pod produkcję Pirata.

Przełomem wiele kłopotów i trudności związanych z zabezpieczeniem niezbędnej ilości i jakości materiałów, z adaptacją do warunków WSK dokumentacji konstrukcyjnej, technologicznej i konstrukcyjnej przyrządzania. W wyniku różnorodnych kooperacyjnych sprzężeń wykonano i zrealizowano przyrządy montażowe i do obróbki części pomimo dużego obciążenia pracami planowymi gospodarki narodowej.

OGROMIE przeprowadzonych prac świadczy choćby jedna cyfra: szyboc Pirat składa się z około 10 tys. części, a w stosunku do każdej z nich są określone wymagania techniczne, które nie pozwalają na pracę wykonywaną w sposób mechaniczny, bezmyślny. Istotnym ogromnym zadaniem było podjęciem uporządkowania przyrządzania produkcji, służby handlowej i gospodarki narzędziowej oraz ambulatoryjnego wydziału szyboców i kontrola jakości wyrobu. Za każdym z sukcesów kryją się oczywiście ludzie, których nie sposób pominąć w okresie zwieszania tradycyjnego solarzkiego władania na pierwszy rzut oka wykonanych już zespołów szybowa. Całość prac przebiegała niezwykle sprężysto pod bezpośrednim nadzorem i kierownictwem naczelnego Władysława Janika, pierwszego entuzjasty produkcji Pirata w WSK, którego konsekwentne stanowisko doprowadziło do produkcji szyboców w WSK w Swidniku.

WIMIENTU dyrekcji pierwsze rozmowy techniczne-roboce i prace techniczne prowadził główny technolog inż. Jan Joneczek. Odeinkami prac technicznych kierował inż. H. KOZYRA. Opracowywał dokumentację konstrukcyjną techniczną zespoły pod kierunkiem inż. CZEŚLAWA PAWELCA, JANUSZA BANASZKOWSKIEGO, inż. KAZIMIERZA OTACHELA, mgr. IRENY BOROŹEWE. Pracę gospodarki narzędziowej w zakresie Pirata kierował inż. ROMAN SÓPINSKI. Sprawy handlowe załatwiali inż. J. Joneczek i inż. J. Joneczek. W ramach służby przygotowania produkcji koordynował szef inż. TADEUSZ STROINSKI.

Powodzenie całości przedsięwzięcia nie byłoby jednak możliwe bez emocjonalnego zaangażowania i rozwinięcia produkcji Pirata, kierownictwa wydziału szyboców **MIECZYSLAWA SŁONCA** wraz z grupą ofiarzystych pracowników wydziału kontroli jakości takich jak: mistrzowie — **LEON NAZARUK** i **STEFAN GUMIENIECZAK** oraz przedstawiciel działu kontroli jakości **ANTONI WÓJTEK**, czujny i energiczny, z natury rzeczy „urodzony” kierownik, który jest motorem większości operacyjnych dokonań.

Jak zwykle bywa w okresie uruchamiania produkcji potrzebne są nowe niestosowane dotychczas materiały a więc trudności w ich zakupie. Nowe opracowania, a więc różnorodne błędy w ich wykonaniu. Brak dostatecznej ilości kwalifikowanych stolarzy i ślusarzy. Brak zaplecza technicznego stolarni, która przerodziła się w wydział produkcji lotniczej. Kłopoty we wzajemnych dostawach kooperacyjnych z Bielskiem-Białą.

Całość wymienionych problemów w sposób niezwykle sprężysty rozwiązywała jest przez kierownika **Mieczysława Słonia** z pomocą kierownictwa przygotowania produkcji. Utrzymuje się tutaj nawet most powierny pomiędzy Swidnikiem a Bielskiem-Białą w celu odrębnego załatwiania spraw.

Szef przygotowania inż. **TADEUSZ STROINSKI** położył też duże zasługi w podjęciu inicjatywy ZZ ZMS w przyjęciu przez organizację młodzieżową patronatu nad produkcją Pirata. Interesujący ten epizod w produkcji Pirata i wymaga odrębnego bardziej szczegółowego opracowania. Gwarantem dobrej seryjnej produkcji szybowa jest również dyrektor inż. **Józef Bokoszek**.

WSZYSTKIE wymienione działania zmierzają do jednego celu, opanowania i rozwinięcia produkcji szyboców, poszukiwania spręży na rynku krajowym i zagranicznym w imię zadań określonych po VI Zjeździe partii.

Dotychczasowe rezultaty sprężystości działania świadczą iż idea budowania „drugiej” Polski na każdym stanowisku pracy propagowana szeroko przez kierownictwo zakładu dociera pod właściwym adresem. Jest do najniżej komórką organizacyjnej i funkcjonalnej przedsiębiorstwa.

Z racji dotychczasowych sukcesów składamy załozę wydziału, komercyjnej funkcjonalnej współpracującej serdecznie gratulacje i życzenia aby uporał się z całą gamą problemów związanych ze znaczącym wzrostem produkcji w 1974 roku i latach następnych.

inż. Adam Bury

pracownikiem działu głównego technologa. Pod wpływem lektury od wczesnej młodości marzył o pracy w przemyśle lotniczym. W wyniku usilnych starań w 1948 roku dostał się do Technicznej Szkoły Lotniczej. Po jej ukończeniu podjął pracę w Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Mielcu, gdzie akurat rozpoczynała produkcję lotniczą. Zakład pracował na licencji radzieckiej. Tam więc Bogdan Wójtowicz miał pierwsze kontakty z radzieckimi specjalistami, którzy pomagali załozę uruchomić produkcję. Stosunek radzieckich doradców do załogi, ich bogata wiedza techniczna, emocjonalne zaangażowanie w pracę wzbudziły w Bogdanie Wójtowiczu szacunek do tych ludzi, którzy z czasem przetrwali się w przyjaźni kontynuowaną dzisiaj w organizacji TPPR, podczas pełnienia funkcji przewodniczącego koła.

Zamierzanie do zawodu, który wykonywał pracując w charakterze mechanika płatowców i silników, technologa i mistrza montażu i prób w locie pozwoliło mu zdobyć wiele doświadczenia, które z powodzeniem wykorzystuje w pracy na terenie najszerszym stanowisku technologa w WSK w Swidniku.

Pomimo doskonałych zarobków, prawidłowo kształtujących się stosunków międzyludzkich, mając na uwadze dobro dorastających dzieci przeniósł się do naszej wytwórni, położonej w pobliżu ośrodka akademickiego w Lublinie.

I dzisiaj można zawsze liczyć na Bogdana Wójtowicza, który na stanowisku technologa, w oparciu o wieloletnie doświadczenie rozwiązuje niejednokrotnie złożone problemy techniczne. Jest on też zaangażowany w pracę społeczną. Pod jego przewodnictwem koło w omawianym środowisku zdobyło I miejsce we współzawodnictwie.

Dając wyraz uznania jakim cieszy się Bogdan Wójtowicz w pracy zawodowej i społecznej na wniosek zarządu zakładowego TPPR Komitet Przyjaźni Radziecko-Polskiej w Łuckiej Fabryce Samochodów nadał mu medal pamiątkowy 50 lat ZSR. Aktu dekoracji dokonał w dniu 22 maja sekretarz ZW TPPR mgr **Marek Obara**.

Mieczysławowi Kaliszukowi i Bogdanowi Wójtowiczowi zarząd zakładowy składa tą drogą serdeczne gratulacje z racji nadania im odznaczeń.

A.B.

DRYGADA MARIANA KOROLA

Jest ich pięciu. Najstarszy z nich to brigadzysta — **MARIAN KOROL**. 19 lat pracuje już w wydziale obróbki mechanicznej. Jest fachowcem wysokiej klasy, Mistrzem dobrej roboty, wyróżnionym w I kwartale br.



Pozostali członkowie brygady im. Zygmunta Puławskiego: **MARIAN JARSZAK, STANISŁAW PODBIEGLY, MARIAN POPIK** i **HENRYK WOJCIK** zatrudnieni są także w wydziale obróbki plastycznej. Są to ludzie młodzi i pełni zapału do pracy. W lutym 1973 r. połączyli się w jedną grupę, której przewodniczy **Marian Korol**, długoletni pracownik zakładu.

„Mam brygadę jak złotą, uzyskuje dobre wyniki!” — mówi mistrz **WIESŁAW KONOWALEK**. Ten fakt potwierdził również kierownik działu.

Z naszej strony dodamy — współpracownikom Mariana Korola wzrosły prawie dwukrotnie zarobki, a i produkcji i wydziałowi przybył zespół ludzi na których zawsze można liczyć.

Sław

Analiza wartości

Istota i cele techniki

(Dokończenie ze str. 2)

Wariant 3: utrzymanie istniejącej wartości użytkowej przy jednoczesnej obniżce kosztów.

Wariant 4: niezachowanie obniżenie wartości użytkowej przy wysokim obniżeniu kosztów.

Analiza wartości nie jest zatem metodą obniżania kosztów za wszelką cenę, chodzi tu również o wzrost funkcjonalności badanej przedmioty.

ESLI chodzi o techniki stosowane w analizie wartości to są one oryginalne i rozliczone. Omówię tu w skrócie tylko niektóre, najczęściej spotykane w literaturze.

BURZA MÓZGÓW — jako zespołowe poszukiwanie pomysłów. Technika ta polega na doboru zespołu ludzi znających przedmiot badań i rozwiązań. Członkowie zespołu zgłaszają wszystkie swoje pomysły dotyczące przedmiotu badań. Każda idea, nawet taka z pogranicza fantazji — jest skrupulatnie rejestrowana. W czasie zgłaszania pomysłów nie może być żadnych zastrzeżeń typu: „to już było”, „to nie ma sensu”, albo: „nie to, utopia”. Istotną zasadą burzy mózgów brzmiał: im więcej pomysłów tym lepiej, bo wtedy jest w czym wybierać.

TECHNIKA MORFOLOGICZNA — polega na zestawianiu w tabeli problemów do rozwiązywania oraz znanych rozwiązań i pomysłów, po czym uzupełnieniu pomysłami nowymi. Prowadzi to często do znalezienia zupełnie nowego rozwiązania.

TECHNIKA DELFIKA — polega na zbieraniu od uczestników zespołu, przy pomocy ankiet kolejno nadsyłanych im pomysłów do rozwiązania danego problemu. Po czym następuje konfrontacja pisemnych wypowiedzi poszczególnych uczestników zespołu i w ten sposób powstają nowe koncepcje.

DYSKUSJA — polega na tym, że uczestnicy w niej specjaliści różnych zawodów obracają czy dyskutują nad wybranym problemem w 6-osobowych grupkach w ciągu 6 minut. Następnie zbierają się wszyscy uczestnicy dyskusji 66 obradujących w grupach, referują zgłoszone pomysły i kontynuują dalsze zgłaszanie rozwiązań już jako wielka, scalona grupa.

PONADTO z innych technik należy wyróżnić **TECHNIKE SROJAKZEN, SYNEKRYTYCZNE, NA PYTANIA POMOCNICZE, BADANIA WPŁYWÓW, SCENARIUSZE, ODWRACANIE PROBLEMÓW** itp.

W każdej ze stosowanych technik znajduje miejsce i jest jednym z warunków powodzenia — połączenie realizmu i fantazji. Realizm przejawia się w krytycznym stosunku do istniejących i proponowanych pomysłów, fantazja natomiast to wiele nowych koncepcji, często utopijnych, zadziwiających „nie z tej ziemi”, które mimo swej niewiarygodności potrafią posunąć sprawę naprzód.

W zasadzie nie nowego, tyle tylko, że każdy pomysł jest również ważny, każdy jest rejestrowany i rozpatrywany.

Dla właściwego i skoordynowanego działania systemu planowego przeprowadzania badań, analiz wartości istniejących i projektowanych rozwiązań potrzebny jest koordynator. Tylko: kto nim będzie, jaką będzie spełniał funkcję, za ile? Oto są pytania, które nie powinny być sobie analitykowi. Należy żyćcie sobie, aby przeprowadzanie badań metodą analizy wartości nie było domeną tylko uczestników kursów i zada-

niem na wczoraj, ale powinno stać się metodą na wszystkich, stosowaną powszechnie.

RYBUNA Ludu z dnia 7 maja 1953 r. donosi, że Stowarzyszenie Inżynierów i Mechaników Polskich i Ministerstwo Przemysłu Maszynowego ogłosiło w końcu 1952 roku konkurs na najlepsze efekty rozwiązań konstrukcyjnych, technologicznych i organizacyjno-technicznych uzyskane w przedsiębiorstwie w wyniku zastosowania analizy wartości. Prace konkursowe należało zgłaszać do 15 stycznia 1953 r. i wdrożyć w przedsiębiorstwie do końca bieżącego roku.

Ważniejsze kryteria brane pod uwagę przy ocenie prac to: oszczędność materiałów, wielkość nakładów i czas ich zwrotu, zmniejszenie braków, jakość i estetyka rozwiązań. Oceniane będą prace wdrożone i efekty jakie dzięki temu zostały uzyskane.

WSK nie powinna zostać na uboku konkursu.

mgr Halina Wojtas

Mistrzowie - nauczyciele i wychowawcy młodzieży

(Dokończenie ze str. 1)

BIAŁOZEWSKI STEFAN PRANDOTA, **WŁADYSŁAW ŚLUSARSKI**, inż. **JOZEF JUZCZYŃSKI**, **MARIAN OLESZKO**, **MARIAN TOMILO**, **JAN MORDELE**, **STANISŁAW KARWAN-SKI**, **JAN ŚMAREWSKI**, **HENRYK GŁAZ**, **ZYGUNT JUŚKIEWICZ**, inż. **HENRYK ZAPRAWA**, **STANISŁAW KĘPKA** i **JOZEF ZAPRAWA**.

Zaszczytne wyróżnienie przyznano również przedstawicielom z powiatu lubelskiego: mgr **KRYSTYNE BORKOWSKIEJ** opiekunce ZMS z Liceum Ogólnokształcącego im. Władysława Broniewskiego w Świdniku, mgr **WIESŁAWIE LESIAK** z Technikum Mechanicznego w Piaskach, **ZBIGNIEWOWI WARMINSKIEMU** z Przedsiębiorstwa Budownictwa Rolniczego w Leonowie, **STANISŁAWOWI MARCINIAKOWI** z Zakładów Naprawo-Produkcyjnych Mechanizacji Rolnictwa w Lublinie, **DANUCIE SIEMINSKIEJ** z Technikum Mechanicznego w Świdniku, **TADEUSZOWI ANTOSEWSKIEMU** z Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Lublinie oraz **KAZIMIERZOWI**

z Państwowych Zakładów Żywności w Lublinie.

O znaczeniu tego zaszczytnego wyróżnienia mówił w swoim wystąpieniu dyrektor naczelny wytwórni mgr inż. **WŁADYSŁAW JANIK**. Na tym oficjalna część została zakończona. W drugiej części imprezy piosenkarze zespołu Zamojskiego Studia Piosenki i Muzyki Rozrywkowej pod kierownictwem **JERZEGO DRAKIA** dał piękny koncert dla wyróżnionych w plebiscyście.

Był to popis talentu i obraz znakomicie przygotowanej imprezy jakiej nie było już od kilku lat w Świdniku. Mistrzowie, wychowawcy i nauczyciele młodzieży otrzymali wspaniałe prezenty od tych, których poświęcają swój czas i umiejętności.

Śl.

Każdy organizatorem swego stanowiska pracy

Pierwsze wyniki - jak będzie dalej?

Jak pisaaliśmy w artykule na temat konkursu z kwietnia bieżącego roku, generalne oceny wydziałów mogły być dokonane tylko na podstawie wcześniej funkcjonującego systemu, dlatego, że tylko wydział przyzwoitych przysłał materiały zgodne z wymogami regulaminu przyjętego od pierwszego stycznia nowej formy współzawodnictwa. Jak mi wiadomo opóźnienie ogłoszenia wyników spowodowane było tym, że trzeba było materiały zebrane od wydziałów, a dotyczące ocen brygad oraz indywidualnie wyróżniających się pracowników, odebrać do ponownego opracowania. Dopiero po ponownym ich otrzymaniu można było ostatecznie ogłosić wyniki.

Prezentujemy więc, zgodnie z protokołem z Zakładowej Komisji Współzawodnictwa, najlepszych z najlepszych.

I miejsce zajęła brygada im. 100-lecia urodzin Włodzimierza Lenina z wydziału mechanicznego uzyskując 192,2 punkty.

II miejsce zajęła brygada im. Róży Luksemburg z wydziału montażowo-sprawczych uzyskując 119,7 punktów.

III miejsce zajęła brygada im. 22 Lipca z wydziału przyrządów uzyskując 119,0 punktów.

Z każdego rodzaju pieczętami i stemplami mamy do czynienia w swojej pracy zawodowej niemalże codziennie bądź jako ich odbiorcy (interesanci) ubiegający się o uzyskanie odcisku odpowiedniej pieczęci stosownie do złożonego na dokumentację podpisu, bądź jako dawcy i posiadacze pieczęci. Często też przychodzi występować w roli jednego z nich i drugich.

Wszystko to jest tak powszechnie, oczywiście i zdawało by się — mało istotne, że nie prawie się o tym nie mówi, nie pisało, nie publikuje. Myślę, że warto zająć się tym problemem bo materiał może być wcale ciekawy.

Wszystko pod rozważenie genezy pieczęci wywodzącej się od stosowanych przez najdawniejszych władców sygnetów ze znakami symboli herbowych oraz innych insigniów podkreślających pozycję, znaczenie, miejsce w hierarchii społecznej, władzę i jej autorytet.

Po rodzajach symboli na pieczęciach rozpoznawano ważność dokumentu i funkcji pełnionej przez osobę, która ten dokument podpisywała i opatrzyła znakami właściwymi dla pełnionej funkcji. Pieczęcie królewskie zawierały insignia władzy królewskiej, którymi były: berdy, korona i jabłko. Wyższe władze duchowne posługiwały się pieczęciami ze znakami tarczy, pastorału itd. zależnie od zajmowanego stanowiska.

Były to symbole rozpoznawcze pełnionych funkcji, a nie osób, bo te zmieniały się, funkcja zaś pozostawała. Pieczęcie zatem nie były i nie są przypisywane osobom lecz

Talon na Fiata 126p

Zasłużony dla WSK

RYSZARD SOŚNIAK pracuje już w zakładzie 20 lat. Do wytwórni przybył z Lęborka po ukończeniu Zasadniczej Szkoły Zawodowej. Od pierwszych dni zatrudnienia w zakładzie dał się poznać jako zdyscyplinowany pracownik i dobry fachowiec.

W rozmowie z naszym reporterem Ryszard Sośniak podkreślił, że najlepsze wyniki uzyskał przy wykonywaniu pracochłonnych i trudnych technologicznie form służących do wykonywania wszelkiego rodzaju kształtek gumowych używanych w produkcji motocykli i śmigłowców.



Doceniając jego zaangażowanie i ofiarność w pracy zawodowej przyznano mu srebrną odznakę Zasłużony dla WSK. Po zdobyciu tytułu Mistrza dobrej roboty Ryszard Sośniak nagrodzony został talonem upoważniającym do kupna malolitrażowego Fiata 126P.

Powiedział on również między innymi: Po otrzymaniu talonu było trochę kłopotów z gotówką, ale jakoś się wszystko ułożyło. Fiat jest bardzo przyjemnym samochodem. A zadowolenie rekompensuje wszelkie trudności, które musiałem przezwyciężyć.

(Z.K.)

Ludzie WSK

Fachowiec na piątkę

Gdyby inni członkowie naszej załogi tak podchodzili do zadań produkcyjnych jak **JOZEF MALYSZEK** — mówi mistrz Edmund Beszta, to efekty byłyby znakomite.

Józef Malyszek zajął V miejsce we współzawodnictwie indywidualnym. Zdyscyplinowany, wykonuje bardzo dokładnie najtrudniejsze operacje tokarskie. W

związku z tym, że oceny wydziałów mogły być dokonane tylko na podstawie wcześniej funkcjonującego systemu, dlatego, że tylko wydział przyzwoitych przysłał materiały zgodne z wymogami regulaminu przyjętego od pierwszego stycznia nowej formy współzawodnictwa. Jak mi wiadomo opóźnienie ogłoszenia wyników spowodowane było tym, że trzeba było materiały zebrane od wydziałów, a dotyczące ocen brygad oraz indywidualnie wyróżniających się pracowników, odebrać do ponownego opracowania. Dopiero po ponownym ich otrzymaniu można było ostatecznie ogłosić wyniki.

Prezentujemy więc, zgodnie z protokołem z Zakładowej Komisji Współzawodnictwa, najlepszych z najlepszych.

I miejsce zajęła brygada im. 100-lecia urodzin Włodzimierza Lenina z wydziału mechanicznego uzyskując 192,2 punkty.

II miejsce zajęła brygada im. Róży Luksemburg z wydziału montażowo-sprawczych uzyskując 119,7 punktów.

III miejsce zajęła brygada im. 22 Lipca z wydziału przyrządów uzyskując 119,0 punktów.



Józef Malyszek to fachowiec jakich nam więcej trzeba. Zdyscyplinowany i wykonujący najtrudniejsze prace, jest również wychowawcą kilku młodych i zdolnych tokarzy.

Fot: S. Motaj

tandemie z Witoldem Muchą, swoim współpracownikiem zdając sobie obrabiarkę w pełnym biegu. Swoje doświadczenia **Józef Malyszek** przekazuje chętnie młodym. A wychował już kilku dobrych tokarzy. Służy radą i pomocą tym wszystkim, którzy jej potrzebują. Jest drugą kadencją członkiem oddziałowej rady robotniczej. Swoje doświadc-

współpracowników. Należałoby życzyć aby większość współpracowników z wydziału oraz pracowników wytwórni „zaraziło się” takim podejściem do pracy. Kto wie czy kiedyś w przyszłości nie będziemy nazywali metody bezbrowej wysoko wydajnej produkcji, metodą Malyszka.

Śl.

Miejsce pieczęci w zarządzaniu

pełnionym przez nie funkcjom.

Ale do rzeczy. Czym właściwie są pieczęci i jaką spełniają rolę. Pieczęć można określić jako pomocnicze instrumenty w systemie zarządzania. Pieczęci używane w przedsiębiorstwie, ze względu na ich zastosowanie i znaczenie podzielone można najogólniej na kilka grup, a mianowicie: kodowe — zawierające znaki i symbole cyfrowe działów i wydziałów, symbole kosztów, numerów brygad, mistrzów itd. Służą one do potwierdzania dokumentów rozliczeniowych, placowych, produkcyjnych i ich odbioru, materiałów i kosztów. Jest to grupa bardzo ważnych pieczęci, których niewłaściwe stosowanie i nieodpowiednie zabezpieczenie może stwarzać sytuacje sprzyjające powstawaniu przestępstw, nadużyć i szkód materialnych.

Rozważmy grupę drugą, najbardziej związaną z pełnioną funkcją — pieczęci imienne. Pieczęć imienna zawiera w treści nazwę stanowiska (pełnioną w przedsiębiorstwie funkcję) tytuł zawodowy i nazwisko oraz imię i nazwisko. Ta grupa pieczęci właściwa jest dla funkcji kierowniczych, wiąże się z nadanymi uprawnieniami, odpowiedzialnością i autorytetem, są „in-

signami” zarządzania na różnych szczeblach struktury. Szczególnie ta grupa pieczęci przypisana jest do pełnionych funkcji, a nie do osób, nie do ludzi, ale do funkcji. Dlatego też, jeśli nastąpi zmiana stanowiska na wyższe lub niższe — traci moc i znaczenie posiadana dotychczas pieczęć imienna, a w związku z tym galeję się z niej rozliczyć, tj. zdać przy odbiorze nowego angażu (wniosku) przeniesionego do upoważnionej w przedsiębiorstwie komisji organizacyjnej. Przy zwalnieniu się z pracy obowiązuje ten sam proceder. Posiadanie pieczęci imiennej jest wyróżnieniem stawianym pracownikowi wyżej od innych, ale z drugiej strony nakłada obowiązki jak również odpowiedzialność za jej zabezpieczenie, dbałość o odpowiedni stan umożliwiający dobrą czytelność pieczęci. Ludzie przywiązują się do swoich funkcji i do pieczęci i rozliczają się z nich niechętnie, czego dowód mieliśmy po wejściu w życie Uchwały RM nr 22, kiedy to struktura zarządzania naszego przedsiębiorstwa uległa poważnemu uproszczeniu poprzez wyeliminowanie pośrednich szczebli kierowniczych.

Były i są przypadki, że pracownicy chcieli zachować pieczęci na pamiątkę, inni tłumaczyli się zaubawieniem, święte upieczony inżynier prosił o wydanie i zachowanie nazwiska z tytułem, wynajdowano sto i jeden wykrętów i argumentów.

Zdarzały się wypadki pozostawia-

(Dokończenie na str. 5)

Pękła wraz z majem bania po brzozi wypełniona imprezami organizowanymi przez placówki powołane do tego co wiąże się z pojęciem upowszechniania kultury. Nikt już dziś nie wątpi w ich podstawową funkcję. Dla każdego, kto miał i ma z tym jakakolwiek styczność, nie ulega wątpliwości, że polega ona na tym, aby dobra kultury tak powszechnie jak i wytworzonej przez środowisko stały się własnością nie kilku wtajemniczonych, ale wielu — bardzo wielu ludzi. Elitaryzm ogranicza się już tylko do kręgu miłośników współczesnej poezji nie zawsze rozumianej przez przeciętnego czytelnika współczesnej muzyki, którą tenże słuchacz porównuje do rzucania kuchennymi naczyniami lub współczesnej plastyki, którą ten sam widz ogląda z wyraźną niechęcią. Z własnego podwórka rzecz biorąc nawet utwory Ikersów, którymi zasłynęli w kraju komentowane są jako nie dające się słuchać dziwolgi muzyczne. Można więc i trzeba się często zastanawiać nad tym dlaczego tak się dzieje, że byle jaka chałtura zdobywa ogromną popularność i ściga tłumy widzów, podczas gdy wystawa plastyczna, muzyka lub nawet impreza estradowa o dużych wachlarzach gromadzi często garstkę odbiorców nie licząc tych, którzy zjawiają się gnani tylko snobizmem, wydzierając potem w skrytości na trzonienie pieniędzy na bezwartościowe ich zdaniem imprezy. Czy więc nie warto by się zastanowić nad tym, co zrobić by jak największą ludzi mogło zrozumieć piękno, nie mówiąc o tym by mogli pojąć sens poszukiwania nowych dróg w sztuce.

Widowym jest, że po to by właściwie odebrać atmosferę sztuki potrzebne są odpowiednie ku temu warunki. Minęły czasy gdy byle jaka świetlica lub nawet polowa estrada wystarczyły do wystawienia światłociepnej sławy dramatu, lub wystąpienia koncertu, na program którego składały się utwory MOZARTA, CHOPINA, CZAJKOWSKIEGO. Trudno byłoby dziś eksponować z pełnym efektem poznawczym i emocjonalnym wybitne dzieła malarstwa itp. Nawet to co się obecnie ekspozuje w prymitywnych warunkach i w plenerze ma swoją specyficzną oprawę, umożliwiającą wywołanie zamierzonego przeżycia — zrozumienia choćby w znikomym stopniu języka sztuki. Podobnie rzecz się ma i z tą sztuką, którą zwykło się pisać przez małe s. Te dość oderwane od świdnickich warunków uwagi potrzebne mi są po to by wejść w temat, któremu kilka słów, może mniej może więcej przekonywujących, pragnę poświęcić.

Często się słyszy uwagi „Nie będę chodził do tego obskurne-

go baraku. Krzesła tuarde, podłoga skrzypi, a ściany nieczym nie nastroją do słuchania”. I w ten sposób zwykle rozpoczyna się dyskusja na temat kultury w mieście liczącym już 25 tys. mieszkańców, w którym zbyt często trudno zapęlić sale liczące nie więcej niż sto lub 500 miejsc. I do tego dochodzi Sarkastyczna również uwaga — żeby przez tyle lat nie zbudować domu kultury z prawdziwego zdarzenia. Ostatnio jałę pogawrek na ten temat wywołał METALOWIEC nie licząc wcześniejszego programu TV, w którym racjonalne powołanie oskarżenie za istniejący stan rzeczy.

Można i trzeba zgodzić się z tymi, którzy uważają, że miasto

podcinania gałęzi, na której się siedzi. Przynam się, że takie skrajności nasuwa mi treść niektórych żurawek iwersa, który czytałem z twarzą wykrzywioną jakbym jadł kwaśne, przegnie jakby w sosie rybnym, aczkolwiek osobiście przepadam za satyrą — tylko tą w dobrym i sumiennym wydaniu.

Kultura to nie tylko imprezy, wystawy, koncerty, to jeszcze coś więcej — to jest działanie, które wykracza często daleko poza ściany domów kultury, świetlic, sal teatralnych, wystawowych lub koncertowych. Jak często mówimy o braku kultury w zaniedbanym mieście lub w zabałaganionym zakładzie lub

Kultura i Świerszcze

też wielkości i znaczenia co Świdnik, wzorem innych powinno mieć placówkę z prawdziwego zdarzenia. Można i właściwie trzeba się zgodzić z tymi, którzy twierdzą, że warunki baraku lub sali ZDK rozkładają najgłępszą imprezę (wiele imprez nie można ze względów technicznych organizować w Ikersze lub kinie Lot). To są prawdy obiektywne, trudne do zakwestionowania i nie spotkałem się z tym by ludzie na poważnych stanowiskach w zakładzie, w mieście lub wuję wyrażali odmienne opinie. Przeciwnie, walka o te warunki trwa już od szeregu lat, a ostatnio przybrała na sile i jak mi wiadomo z coraz pomyślniejszymi rezultatami. Zastanawiam się tylko dlaczego finalizowanie sprawy, która kiedyś przed prawie dziesięciu laty upadła zwykle wcześniej niż ją podjęto, zwróciło się ostrzem w stronę ludzi, dzięki którym tyle już zrobiono w innych dziedzinach z zakresu spraw społecznych i dzięki którym coraz realniejsza staje się perspektywa budowy domu kultury. Na to pytanie trochę trudno jest mi odpowiedzieć. Jest to coś w rodzaju zaprzeczenia zdrowego rozsądku i coś z

niechlujnym gospodarstwem. Pojęcie kultury jest szerokie i może dlatego nie wszyscy mogą go pojąć i ogarnąć. Dziś przecież nie przypadkiem używa się określenia kultura rolna, kultura urzędowania, kultura żywienia itp. Nie bez uzasadnienia nazywa się sztukę wykonywaną przez kogoś pracą, kto oczywiście wykonuje ją doskonale. Również i warunki w których się tę pracę wykonuje świadczą o kulturze człowieka. Takie pojęcie kultury zabiega się ze zjawiskami i problemami, których w codziennym życiu nie ma.

Ktoś na podstawie użytych przez mnie aluzji pod adresem METALOWCA, może się zacząć domyślać do czego zmierzam. I jeśli tak, to się pomyli. Gabinet tym bardziej dyrektora to nie pakamera na jakimś lichym placu budowy. Gdybyśmy tak spróbowali, choćby na podstawie kronikarskich zapisów GŁOSU ŚWIDNIKA zliczyć ile w ciągu roku w tym gabinecie odbywa się spotkań lub przyjmują się przedstawiciele, często reprezentujący różne kraje, to śmiem stwierdzić, że ilość ta byłaby dość poważna. Nie ma tygodnia by nie zjawiały się delegacje handlowców zagranicznych, a

pisząc to, chociaż na łamach GŁOSU ŚWIDNIKA, który i to bratniej nam redakcji dociera, sądzę, że dobrze będzie wam koledzy wiedzieć, że właśnie teraz za czasów przemebłowanego gabinetu sprawa Zakładowego Domu Kultury ruszyła z martwego punktu i już niedługo zaprosimy was na uroczystość umiarkowania kamienia węglanego, a budować się będzie nadal wiele, bo i sztuczne lodowisko i drugi basen pływakowy i rozbudowanie się już salę sportową. I za niewiele lat postuchamy Ikersów, ale już w sali nowego ZDK, która liczyć będzie 800 miejsc.

Świerszczowi spróbuję jednak odpowiedzieć może niezbyt uduchowicie dwuwersem:

Węc jakkolwiek zrobisz młn, Wolę dąć ćwierkasz — za koniem!

(S.)

Życiorysy patykiem pisane

Ludzie lekceważą wielokrotnie regulaminy i przepisy. Odbija się to w różny sposób. Jedną z bardziej rozpowszechnionych form jest pijaństwo w czasie pracy lub przed jej rozpoczęciem. Wielokrotnie używa się zwrotu, że wszystko jest dla ludzi. Tak, to niewątpliwie prawda, tylko z małym zastrzeżeniem, że dla ludzi mądrych.

Co myśli człowiek pijący przed rozpoczęciem pracy, na co z kolei liczą pracownicy „tankujący się” w godzinach pracy na terenie zakładu? Chyba pozostanie to ich prywatną tajemnicą. Jedno jest pewne, wszyscy liczą na to, że pijaństwo wbrew przepisom i rozsądkowi ujdzie im na sucho. Życie jest nieubłagane. Prowadzona od stycznia br. akcja dała oczekiwane rezultaty. Do końca maja br. ujawniono 44 przypadki używania alkoholu w godzinach pracy lub przed jej rozpoczęciem. Przedstawiamy listę 10 pierwszych pracowników wytwórni, którym szczęście nie dopisało i ich pijackie ciągły zostały wykryte. Za spożywanie alkoholu w godzinach pracy lub jej rozpoczęciem ukarano ostrzeżeniem następujących pracowników: Zenona Skomórę pracownika wydziału mechanicznego, Władysława Szczepniaka pracownika działu magazynów, Ryszarda Pomorskiego pracownika działu magazynów, Henryka Adasika pracownika oddziału obróbki cieplnej, Stefana Josię pracownika oddziału podzespołów motocykli, Stanisława Jadruska pracownika działu głównego energetyka, Czesława Rokaba i Henryka Ciocha pracowników wydziału przyrządów, Sylwestra Dyszewskiego pracownika działu transportu i ekspedycji.

Za nadużycie alkoholu w godzinach pracy został zwolniony dyscyplinarnie Jan Wilkutowski pracownik wydziału obróbki pokrywowej.

Otrzymywane meldunki są lakoniczne. Przebywał w stanie nietrzeźwym, usiłował wejść do zakładu, wychodził. Wśród 10 wymienionych na razie tylko jeden pracownik został dyscyplinarnie usunięty z zakładu. To nie jest oznaka pobłażliwości dla pozostałych. To próba wychowawczego oddziaływania i szansa do naprawienia ujawnionego błędnego postępowania. Jeżeli świadkowie się powtórzy, pracownicy nadużywający alkoholu w godzinach pracy zostaną usunięci dyscyplinarnie z WSK.

Włączając się do walki z pijaństwem na terenie naszego zakładu będziemy zamieszczali w naszej gazecie nazwiska tych, którzy głupio ryzykują w ręce chroniących porządek.

ZK-J

Dzieci na scenie

W maju i czerwcu odbył się tradycyjny przegląd szkolnych zespołów artystycznych.

W Łęcznej i Świdniku oceniono występy 21 zespołów z 13 szkół. Komisja oceniająca ustaliła po głębokiej analizie następujący podział miejsc: I miejsce zdobył Zespół Pieśni i Tańca z Siostrowy. W kategorii chórow I miejsce zajęła Szkoła Podstawowa z Melgwi; II miejsce ex equo Szkoła Podstawowa z

Łęcznej, Tomaszowice, Gluska oraz Szkoła Podstawowa nr 1 ze Świdnika. W kategorii młodych zespołów wokalnych I miejsce zajęła Szkoła Podstawowa z Krężnicy Jarnej. II miejsce zaś ex equo z Piasku i Melgwi.

Tegoroczny sukces jest piątym z kolei zwycięstwem zespołu z Siostrowy w eliminacjach powiatowych. Wspaniały dorobek to zasługa nauczycielki i jednocześnie kierowniczki zespołu Emilii Krazyk, której marzeniem jest wystawienie widowiska folklorystycznego z udziałem dzieci.

Sław.

30-lecie największej bitwy partyzanckiej na Lubelszczyźnie (III)



Zdobyt przez AK-owców samochód hitlerowski

tylerii zyspani gradem kul, straciwszy tabory oraz wielu oficerów i żołnierzy — oddziały AL zostały rozbite na dwie części. Tylko zapadająca noc uratowała dziesiątkowane setki od całkowitej zagłady. Rozbite grupki brnawszy po kolana

w bagnie usiłowały w noc wydostać się z trzaskawiska. Wróg jednak oświecił bagno rakietami i ostrzeliwał zmęczonych Polaków. W jednym z nocnych ataków, w heroicznej walce na śmierć i życie, udało się resztkom AL wydostać z

niemieckiego pierścienia. Straty partyzantów wynosiły 70 proc. ludzi. Tymczasem oddziały AK rozpoczęły narażę. Dowódcą zaproponował przebijanie się między Paradyśkową a Hamernią. Por. Wir ustosunkował się negatywnie do tej propozycji. Na tym samym odcinku nieco wcześniej, przebijali się również partyzanci radzieccy. Niestety, mimo dużego impetu uderzenia próba wzięcia z okrążenia radzieckich partyzantów nie powiodła się i oddziały przy dużych stratach powróciły na stare miejsce postoju. Wobec powyższego Kalina cofnął swe plany. Pierścienie okrążający zmordowanych, porażonych na grupie partyzantów coraz bardziej zacieśniał się. Następnego dnia Niemcy znów rozpoczęli bombardowanie zgrupek BCh i AK. Oficerowie znów zaproponowali natychmiastowe przebijanie się. W sztabie brak było jednak decyzji. Stojące w miejscu wojska lokalizowały lotnicy i artyleria wroga i coraz agresywniej atakowały. Wreszcie sztab zdecydował przebijanie się na Hamernię. Wszyscy byli uzależnieni podnieć. Czujki BCh donosiły, że Niemcy są od strony północno-wschodniej. Major znów zmienił rozkaz i nakazał przechodzić przez brodz na lewy brzeg Sosnki. Oddziały weszły w zagłębienie 30 metrów od rzeki. Tym razem debatowali wspólnie: AK, AL, BCh i partyzanci radzieccy. Rosjanie zaproponowali przebijanie się przez rzekę Tanów, w kierunku na Rudę Rożaniecką. Po długich naradach AK zgodził się. Zapadło wspólne porozumienie.

Parę godzin po tym Niemcy przy

wspareciu czołgów zaatakowali ugrupowanie. Polscy oddziały postarali się wycofać, nie prowadząc do walki broni pancerną (piaty). Byli zabici i ranni po obu stronach. Polacy zaatakowali wróg wycofał się poniosłszy wielkie straty. Miał jednak olbrzymie rezerwy. Na tym odcinku Polacy zdobyli broń, amunicję oraz samochody. Niemcy rozpoczęli jednak artylerijski ostrzał pozycji partyzanckich. Zwycięstwo nie zostało osiągnięte. Mjr Kalina, wbrew logice, wydał rozkaz cofania się przez bagna i błota — polecając zlikwidowanie taborów. Proponował okopać się na wysypkach bagiennych i czekać na zbliżającą się odłamek niemiecki, następnie dopuścić Niemców na 50 metrów, zaskoczyć ich ogniem maszynowym i przejść do natarcia. Część oficerów sztabu Kaliny nie poparła planu obrony fedywy i zaproponowała przebijanie się siłą z pierścienia. Naradę odwołano do następnego dnia. Mjr Kalina mówił już przelicyzonym głosem, że bierze na siebie cały ciężar odpowiedzialności za decyzję. Niektóre oddziały AK odłączyły się jednak od swego dowódcy. Pluton Pomysł dołączył się do oddziału Kowalewa. Oddziały Prokopki złączyły się z ugrupowaniem im. Wandy Wasilewskiej i wspólnie uderzyły na pierścienie niemieckie w rejonie wsi Kozaków. Do oddziałów tych dołączyli niektórzy oddziały BCh. Zgrupowaniem tym udało się wyjść z okrążenia i mimo wielkich strat zachować zdolność działania. Nad resztą wojsk poszły w niszczące zaciełniał się pierścien wroga. J. Kosiński

(4) Tyralery niemieckie po ostrzale artylerijskim rozpoczęły ostroży marsz w puszcze. Ich zadaniem było przecięcie zgrupowania partyzanckiego i w odrębnych operacjach niszczyć je. Około godziny 8 rano wróg dotarł do rzeki Stoczek i zaatakował oboz Woiny. Partyzanci ostrzeżeni czujkami podpuścili wroga na odległość 80 metrów i znów las zagral cichem wyszarzaw. Woina wydał rozkaz wycofania się w głąb lasu. Major Kalina odbył naradę, ocenili sytuację i podał trasę dla swych jednostek. Oddziały wyruszyły na Gajówkę. Dobęć przez Czerwony Brodek, Sforowały rzekę Szum i tu czujki doniosły o marszu niemieckiej tyralery. Oddziały AK wycofały się na 80 metrów przed wrogiem, który zaciął pierścien obejmujący lasy między Bilgorajem, Zwierzynem, Józefowem i Aleksandrowem.

Na opuszczeniu przez AK terenie w międzyczasie ukłowały się oddziały AL i zdane zostały na własne siły. Kalina podał za żołnierzami AK i BCh na Gajówkę, Karczmiską. Równocześnie Niemcy rozpoczęli likwidację okrążonych oddziałów AL, brzoży i im. Ziemi Lubelskiej i oddziału Jankowskiego Jankowskiego. Oddziały te zostały zaatakowane przez Niemców od południa, z drogi Józefów-Aleksandrow i z zachodu od wsi Marpole. AL-owcy bronili się zaciekle, odpierając wiele ataków wernach. Jednak granatniki wroga zabili i raniły wielu żołnierzy. Kanitan Wiek wydal rozkaz porucznikowi Wojciechowi zalecając nowych pozycji za bagnem. Pod silnym ogniem ar-

Nasze spostrzeżenia i opinie

Targowisko

Targowisko zlokalizowane przy ulicy Świerczewskiego nie kontynuuje tradycji targowiska jakiegoś znajdującego się przy ul. 22 Lipca. Rzucić się w oczy brak nabiału, przede wszystkim dobrej śmietany, sera czy też jajek. Te ostatnie jeżeli są to niezbyt ładne i o dość wygórowanych cenach. Jeżeli już mówią o cenach, są one bez porównania wyższe niż na takie same artykuły w Lublinie. Dotyczy to zarówno owoców, warzyw jak drobiu oczywiście z niekorzyścią dla Świdnika.

Wątpię czy oferowane przez przekupki w Świdniku towary przewyższają jakością towary sprzedawane w Lublinie? Uważam, że jest wręcz przeciwnie. Niższe ceny na targowiskach lubelskich można tłumaczyć dużą ilością dostawców produktów rolnych, a tym samym i większą konkurencją. W Świdniku w ostatnim okresie zmniejszyły się dopływy dostawców przyjeżdżających, a prym wiodą okoliczni starzy dostawcy produktów rolnych uważani w tej dziedzinie za jedynych fachowców. Taki stan

rzeczy powoduje nie najlepszą sytuację na targowisku świdnickim. Nie da się tego wytłumaczyć nie sprzyjającymi warunkami atmosferycznymi, ponieważ się to rok rocznie powtarza. Powyższą sytuację może zmienić sposób zakupów dokonywanych na targowiskach przez mieszkańców miasta. Jeżeli ceny są wysokie żądać należy towaru najwyższej jakości w przeciwnym wypadku z zakupów rezygnować.

(k-t)



Na straganach szczyt truskawkowy...



...warzyw jest także pod dostatkiem, a i kupujących nie brak...

Foto: Tadeusz Głowacz



...tylko koniki mocno strokane. Ich opiekun zajęty widocznie liczeniem złotych ze utarg, zapominał podzielić im właski siano.

Fot: Jacek Mirosław

NASZA WITRYNA

BIBLIOTEKA ZDK

ZOFIA BYSTRZYCKA —

Gra bez asów
Zofia Bystrzycka znana jest głównie Czytelnicom jako autorka „Samotności”, popularna redaktorka rubryki „Serce w rozterce”. Ale Zofia Bystrzycka pozornie tylko jest programową pisarką wygłoszonego kącika „Gra bez asów” to powieści o wyjątkowej sile. Tytuł jest metaforą ukazującą działanie polityczne wyzbyte wyższych idei, traktujące te sfery wysiłku człowieka jako arenę gry pustej, bo pozbawionej najwyższej, napędzającej siły — idei. Tak w powieści pojmuję politykę, główny bohater, Mirosław Sereda, Seroda to człowiek inteligentny, świadomy swych celów, umiający zresztą rozgrywać słabości i konflikty między ludźmi dla własnych potrzeb, posiada daleko posuniętą samowiadomość, duży zmysł krytyczny wobec siebie i swego otoczenia. Sereda jest także zimny, kalkulujący i to stawia go w konflikcie z otoczeniem bardziej od niego prostolinijnym. Mirosław Sereda to właśnie nosiciel dział-

ności politycznej pojmowanej jako „gra”: tak patrzy na innych bohaterów, tak ocenia swoją działalność.

STANISŁAW GOSZCZURNY —
Kormoran wychodzi w rejs

W nowej powieści „Kormoran wychodzi w rejs” Stanisław Goszczurny ukazał służbę i życie marynarzy podwodników. Marynarka Wojenna, jej ludzie i historia to temat dla pisarza niezwykle atrakcyjny, ale równocześnie trudny. Jest to bowiem świat dość zamknięty, rządzący się prawami nie zawsze dostępnymi cywilowi. Inne problemy psychologiczne przeżywa ludzie z Marynarki Wojennej. „Kormoran wychodzi w rejs” to powieść, której akcja toczy się w 1947 roku. Wojna zakończyła się przed dwoma laty. W portach znalazły się okręty, przede wszystkim te, które otrzymałyśmy z ZSRR. One też podjęły pierwszy trud: usuwania min, trawienia torów wodnych, a także na nich odbywało się szkolenie i patrolowanie naszych wód. Wracali też przedwojenne okręty, odkryte chwila wojny, poszerzone, ze śladami walk i listami poległych marynarzy. Wraz z nimi wracali ludzie też wyszczerbieni przez wojnę. Z trudem wracali do normalnego życia.

Miejsce pieczątki w zarządzaniu

(Dokończenie ze str. 3)

nia wizytówek w postaci ostepionych serwetek w najmniej odpowiednim po temu miejscu — w restauracji i prezentowania się, kim to ja jestem w tej WSK.

Mając na uwadze i to, że niezapieczona pieczątką imienną może być źródłem ułatwiający dokonanie przestępstwa, jak w przypadku pieczętek kodowych — egzekwujemy pieczątki nieważne, a zamawiany tylko niezbędne, w zgodności z zakresem zadań określonych w karcie służby i strukturą zarządzania.

Warto też pamiętać i o tym, że pieczątki kosztują jak kosztuje zre-

stać każde nowe stanowisko kierownicze. Według ceny indeksowej koszt pieczątki wynosi 18 złotych. Możliwe, że w przyszłości w skomputeryzowanym systemie zarządzania pieczątki imienne nie będą już występowały w tej tradycyjnej formie, lecz nadane atrybuty przetworzone zostaną na język cyfr lub symboli. Imienna pieczątką stanie się zakodowanym znakiem określającym pełnią funkcję i jej lokalizację. Pieczątką taka będzie poza terenem przedsiębiorstwa nie nie mówiącym znacznikiem.

Hawo

„Mariola” z Racławickiej

Nie będzie to saga o dziewczynie ale informacja o nowej kawiarni noszącej imię Mariola, a otwartej oficjalnie 13 czerwca br. Data otwarcia pomimo, że dla wielu jest symbolem feralnym być może będzie szczęśliwa dla nowo otwartej placówki. Rozmawiałem z kierowniczką kawiarni KRYSZYNA GORODNIK i już na wstępie miała ona wiele zastrzeżeń odnośnie usytuowania sklepu odzieżowego dla nastolatów obok drzwi wejściowych do kawiarni. Każdy przychodzący zauważa, że jest to szczególnie niefortunne rozwiązanie. Kierowniczka kawiarni stwierdziła również, że dla działalności lokalu i wygody klientów korzystnym byłoby dodatkowe zwiększenie jego powierzchni. Istniejące już kawiarniane wnętrza jest przyjemne, dobrze klimatyzowane, po-

stała młoda miłą obsługą i doświadczony personel produkcyjny.

W bariku znajdują się napoje alkoholowe wyskokatunkowe, eksportowe i zagraniczne piwa, duży wybór ciast, lodów, kremów oraz napojów chłodzących.

Jak każdy obiekt nowo otwarty, kawiarnia Mariola potrzebuje czasu na „dotarcie się” kierownictwa, pracowników i oczywiście klientów.

Będąc w MARIOLI powinniśmy być początkowo trochę wyrozumiali, a w takiej atmosferze powstanie z czasem lokal, jaki od dawna był potrzebny w naszym mieście. Energia kierowniczki kawiarni i jej inicjatywa to zadatki na dobre funkcjonowanie lokalu.

Sław.



Kierowniczka kawiarni „Mariola” Krystyna Gorodnik wita pierwszych gości przybyłych do nowo otwartego lokalu.

Fot: Tadeusz Sugier

PKO informuje

Premiowe bony oszczędnościowe są jedną z wielu form oszczędzania w PKO. Bony te o wartościach zł 1.000, zł 500, zł 250 — są nieoprecozniane, natomiast uczelnia przez okres 30 lat w 100 losowaniach premii. Losowania te odbywają się 8 razy w roku tj. co 6 tygodni w następujących terminach:

15 lutego, 30 marca, 15 maja, 30 czerwca, 15 sierpnia, 30 września, 15 listopada i 30 grudnia.
W każdym losowaniu rozlosowanych jest 8.400 premii:
8 premii po zł 200.000
24 premii po zł 100.000
56 premii po zł 50.000
44 premii po zł 15.000
36 premii po zł 10.000
8.202 premii po zł 2.500

W sumie PKO przeznaczają każdorazowo na premie 28 mil. 400 tys. zł. Wyplaty wylosowanych premii dokonywane są począwszy od 6 dnia po dniu losowania a wyniki każdego losowania PKO podaje do publicznej wiadomości w postaci urzędowych tabel wylosowanych premii.

Bony wystawiane są na okaziciela mogą być w każdej chwili przedłożone do wykupu w Oddziale PKO lub upoważnionych placówkach pocztowych i agencjach PKO w całym kraju.

Należy nadmienić, że ta forma oszczędzania od pierwszej chwili jej wprowadzenia cieszy się dużym powodzeniem.

Trzeba przyznać, że mieszkańcom naszego województwa sprzyja szczęście, bowiem w każdym losowaniu padają najwyższe wygrane tj. po 200 tys. i po 100 tys. złotych.

Najbliższe losowanie premiowych bonów oszczędnościowych PKO odbędzie się 30 czerwca 1973 roku. Bony można nabywać we wszystkich

oddziałach PKO i urzędach pocztowych na terenie całego województwa.

Nabywanie samochodu osobowego w dalszej perspektywie czasu jest dla wielu osób sprawą wciąż aktualną i dlatego PKO przypomniało, że zos-

tała się na rok 1973 spłata do sumy 39.329 zł, w 79 wynosi 57.780 zł, a w 80 r. 56.100 zł. Jak widać z przytoczonych cyfr — a warto się chyba nad nimi zastanowić — oszczędzanie popłaca, gdyż PKO ułatwia kupno samochodu poprzez znaczny zmniejszenie jego ceny.

Przedpłaty są oprocentowane w stosunku rocznym 3 proc. wobec czego pierwotna cena samochodu 58.000 zł w roku 1973 spada do sumy 39.329 zł, w 79 wynosi 57.780 zł, a w 80 r. 56.100 zł. Jak widać z przytoczonych cyfr — a warto się chyba nad nimi zastanowić — oszczędzanie popłaca, gdyż PKO ułatwia kupno samochodu poprzez znaczny zmniejszenie jego ceny.

Na terenie województwa lubelskiego poza 10 Oddziałami PKO przedpłaty przyjmują aż 355 placówek zastępczych PKO (urzędy pocztowe i agencje zakładowe).

Jednocześnie PKO przypomina, że wśród osób, dla których termin uzyskania samochodu został ustalony na 1977 rok zostanie rozlosowanych 2.500 sztuk Fiatów 126 P. Losowania odbywać się będą w oddziałach PKO w IV-tych kwartałach lat 1973, 74 i 75, a wczyna w nich udział książeczki z wkładami wniesionymi w całości, jak również z zadeklarowanymi wpłatami miesięcznymi, pod warunkiem, że do dnia 30 września roku, w którym odbędzie się losowanie, wkład zostanie uzupełniony do pełnej wysokości wymaganej dla nabycia samochodu.

Listy do redakcji

Stosownie do artykułu w Głosie Świdnickim „Dostrzegamy” pragniemy poinformować co następuje: Poleceniem DN nr 71/72 z dnia 2.12.72 r. w miesiącu grudniu krajalnia gospodarcza została przejęta z działu magazynów przez dział gospodarki narządowej. Zgodnie z pkt. 6 tego polecenia — pomieszczenia socjalne (będące przedmiotem artykułu) pozostały w dziale magazynów, z obowiązkami korzystaniem i obowiązkiem sprzątnięcia przez dział magazynów i gospodarki narządowej. Dział gospodarki narządowej w związku z tym, iż nie posiada etatowej sprzą-

taczki (a stat taki według informacji usłanej nam nie przysługuje) wysłował pisma w dniu 10 marca 1973 r. do zastępcy dyrektora do spraw handlowych z prośbą o skierowanie do administracji oraz dnia 9 kwietnia 1973 r. do zastępcy dyrektora do spraw handlowych przez dyrektora naczelnego z powiadomieniem rady zakładowej z prośbą o zajęcie stanowiska w omawianej sprawie. Na wyżej wymienione pisma odpowiedzi pismem nie otrzymaliśmy. Jednak według informacji ustnej uzyskanej od kierownika działu administracji decyzja zastępcy dyrektora do spraw handlowych i dyrektora naczelnego z powiadomieniem mają być w dalszym ciągu sprzeczne przez dział magazynów.

Ze względu na dalszą odmowę działu magazynów sprzątnięcia pomieszczeń działu gospodarki narządowej zwrócił się z prośbą o interwencję do redakcji Głosu Świdnickiego, w świetle której ukazał się omawiany artykuł.

W świetle wyżej przedstawionych faktów pragniemy nadmienić, że do sprzątnięcia pomieszczeń socjalnych działu magazynów zlokalizowanych przy krajalniu gospodarki narządowej jest zobowiązany dział magazynów z czego pomimo naszych interwencji się nie wywiązują.

Informujemy również, że dział magazynów posiada etat sprzątaczkę a po przejęciu krajalni przez dział gospodarki narządowej powierzchnia tegoż magazynu jest pracownica pozostała ta sama.

Kierownik działu gospodarki narządowej
Inż. Ryszard Barczuk

Okruchy miejskie

Kłosek z piwem na targowisku miejskim został usytuowany w wyjątkowo kiepskim punkcie. Wprawdzie trzy furtki wiodą na plac targowy, ale tylko jedna jest obsługiwana przez sprzedających i kupujących, i właśnie przy tej furtce umieszczono budkę z piwem. Tu w godzinach szczytu (15.15) powstaje dodatkowe zatorzenie. Dla rozdawania sytuacji należy niezwłocznie piwo przemieścić w miejsce jatki, a jatkę tu gdzie obecnie piwo. Ostatecznie winowłóczę sprząda się raz na jakiś czas, a płynny jezmiennik codziennie. A w ogóle targowisko nie jest właściwym miejscem do sprzedawania piwa.

Sław.

Najlepiej w całym mieście wyposażony, najbardziej zabudowany i najgęściej zaludniony jest plac zabaw dziecięcy przy ulicy Projektowanej w osiedlu spółdzielczym. Dzieci bawią się najchętniej bez nadzoru rodziców, jako że plac nie ma bezpośredniej styczności z ulicą. Nie zabezpiecza to jednak dzieci przed takimi szciami jak kłotnie, bójki, obgrypiwanie się piaskiem, podgrypiwanie, szaleństwo jazdy rowerami z górką, upadki, potłuczenia. Plac czynny jest cały rok; w lecie — hukawki, zjeżdżalnie, płaskowłóczę i drabinki, w zimie — lodowisko i górnica szneekowa.

Warto pomyśleć nad organizacją zabawy według określonego programu wychowawczego. Przydałby się w tym wypadku instruktor, czy pedagog, który zabawałby się z organizowaniem zabaw i nadzorem w godzinach popołudniowych.

H. W.

SYLWETKA DZIAŁACZA

Karol Szczotka

P
T
T
K

sport

T
K
K
F

Zapomniane twarze

Jan Biesiada

Na naszej liście sportowców z dawnych lat, sylwetka boksera. Przypominamy popularnego „ciężkiego” Avii JANA BIESIADĘ. W okresie kiedy boksował na ringach krajowych w kategorii wagi ciężkiej mieliśmy wielu świetnych pięściarzy choćby takich jak: JĘDRZEJEWSKI, GOŚCIAŃSKI, czy GUGNIEWICZ. Pięściarz Avii nie zaliczał się co prawda do tej ścisłej czołówki, ale wszyscy ci, którzy się z nim spotykali czuli respekt jego pięści. Biesiada walczył na ogół ostrożnie i czujnie. Wolał kontrolować bacznie ruchy swych przeciwników, aniżeli uderzać się w niepotrzebną biatykę.

równy z równym walczył z wice mistrzem Polski Konieczką. Swoją karierę pięściarską rozpoczął w katolickiej Spójni (obecnie Prośna), pod opieką trenera Szymańskiego. Przez kilka lat występował w Techniku Zamość, a zakończył karierę w Avii Swidnik. Stoczył 76 walk z czego 54 wygrał, jedną zremisował, a 21 przegrał.

Sięgając pamięcią do swej pięściarskiej kariery najchętniej wspomina pobyt na obozie treningowym we Wrzeszczu. Trenował tam między innymi z KRUZĄ i GOŚCIAŃSKIM. Konsekwentny w swych zamiarach życiowych, rozstał się ze sportem dość wcześnie zamieniając rękawice bokserskie na szkolne podręczniki. Dziś jest ogólnie szanowanym i lubianym mistrzem w wydziale motocyklowym, na którym to stanowisku pracuje już od kilku lat. Za sumienną i ofiarną pracę zawodową odznaczony został Srebrnym Krzyżem Zasługi.

J.S.

Sukces

38 ognisk TKKF z różnych stron Lubelszczyzny brało udział w XV wojewódzkim zlocie nad Jezioro Białym. W otwarciu zlotu uczestniczyli przedstawiciele władz wojewódzkich z sekretarzem KW PZPR TADEUSZEM MIZERĄ.

Uczestnicy zlotu mogli wziąć udział w dziesięciu konkurencjach sportowych. Najliczniej reprezentowane na zlocie (przez 130 osób) ognisko TKKF Swit ze Swidnika zajęło pierwsze miejsce. Sportowcy nasi osiągnęli najlepsze wyniki w pchnięciu kulą, siatkówce kobiet i mężczyzn oraz w łucznictwie.

W otwarciu Tygodnia Kultury Fizycznej uczestniczyli przy końcu maja br. sportowcy Ogniska TKKF Swit. Wyróżnienia za działalność w krzewieniu kultury fizycznej i sportu otrzymali: B. SZALACH, mgr W. PIELAK, W. WALOTEK, J. NOWAKOWSKI i W. DYBZYŃSKI.

Reprezentacja działaczy naszego ogniska rozegrała następnie towarzyskie spotkanie w piłkę nożną i w siatkówkę z działaczami sportowymi Milejowa. W obydwu meczach zwyciężyli sportowcy ze Swidnika.

PRACY działaczy sportowych są bardzo często okazy, które osobiste określam jako „walkę z wiatrakami”. Konkretnie chodzi tu o zaspokojenie potrzeb socjalno-bytowych sportowców i ich rodzin. Spraw tych jest bardzo wiele. Aby je zrealizować trzeba wdrożyć niejednokrotnie po największych i najniższych szczeblach przedsiębiorstwa. Często zdarza się, że nie wszystkie sprawy da się zrealizować w czasie i trzeba je „odkładać” na nowo. Główne źródło trudności w pracy działaczy tkwi moim zdaniem w tym, że władze sportowe nie uregulowały dotąd całkowicie praw i obowiązków sportowców. Stąd też podkreślam, praca w klubie często męczą i szarpie niepotrzebnie nerwy. Przykładowo na to nie brak. Oto np. w roku bieżącym o progu rozgrywek bokserkich w ekstraklasie nie spodziewanie kilku czołowych bokserów naszego klubu złożyło podania o zwolnienie pragnąc jak to się mówi popularnie „powędrować w Polskę”. Przez kilka tygodni rozwiązaniem sekcji wisiło z tego powodu na włosku. Trzeba było dać z siebie dosłownie wszystko aby ratować



sytuację. Dzięki pomocy dyrekcji i organizacji społecznych, dzięki wysiłkowi ofiarnej garści działaczy klubowych, kryzys zażegnano. Ile to jednak kosztowało nerwów lepiej nie wspominać.

A W OGÓLE kiedy już mówię o wielkim napięciu nerwowym, które towarzyszy w pracy działaczy od lat, to pozwolę sobie przypomnieć jeszcze jeden fakt. W roku 1957 po przegranej naszych bokserów o wejście do II ligi w Rzeszowie z miejscową Stalą 9:11 przez dwa tygodnie denierowaliśmy się szalenie w klubie, gdyż losy drużyny były już raczej przesą-

dzone. Do trzeciego spotkania z drużyną trenera KILLANA mogło dojść tylko wówczas, gdyby Olśza Kraków pokonała Stal Rzeszów względnie z nią zremisowała.

I kiedy wszyscy w klubie machnęli ostatecznie rękami, ja jeden chyba się tylko nie zamykalem. Zdenierowany i niewyspany, paląc dziesiątki papierosów, jechałem porannym pociągami ze Swidnika do Krakowa, by być świadkiem decydującego dla nas meczu. Po południu kablówka do klubu radnaś wiadomość: „Olśza wywyciągnęła remis ze Stalą...”. Za kilkanaście dni na neutralnym ringu w Radomiu miała zapadć decyzja, która z drugim uzyskała awans do II ligi. Stal Swidnik czy Stal Rzeszów? Na mecz ten jak wielu z nas dobrze pamięta jechało pociągami do Radomia chyba ponad tysiąc kibiców. Wielu z nich wierzyło z góry w sukces. Dla nas działaczy i bokserów były to godziny wielkiego napięcia i niepokojów. Wspólnie z trenerem opracowywaliśmy plan batalii. Zdecydowaliśmy się na ryzykowne posunięcie. Pomógł nam w nim talentowany i do dziś niezapomniany STANISŁAW CZAJEŃSKI. Walczący w meczu ze Stalą w Rzeszowie w wadze półśredniej z KIESIEM, wystąpił on nagle w meczu radomskim o trzy kategorie wyżej, startując w wadze półciężkiej. Jego przeciwnik WISZ nie wierzył własnym oczom, że przyszło mu walczyć z tak znakomitym zawodnikiem. Przesunięcie Czajęckiego do wagi półciężkiej pozwoliło naszemu trenerowi rozstać się z zespołem jeszcze kilku innych zawodników. Po przedstawieniu składów, w obozie naszych przeciwników zapanowała zupełna konsternacja; a trener Kilian nie mógł dosłownie wydobyc z siebie słowa. Tak niekorzystnego zestawienia par nigdy nie oczekiwaliśmy. Nasz plan powiódł się w 100 procentach! Rzeszowska Stal przegrała 14:6! Drużyna swidnicka uzyskała awans do II ligi!!!

Na tym kończymy wywody Karola Szczotki. Podobnych i jeszcze wiele innych ciekawostek mógłby opowiedzieć znacznie więcej. Uczyni to zawsze jeżeli zaidzie potrzeba. Nie oto jednak chodzi. Przedstawiliśmy na łamach GŁOSU naszym zdaniem sylwetkę społecznika, który zasłużył sobie na duże uznanie. Sport jest pasją jego życia, chlebem powszednim i „chorobą” z której się już chyba nie wyleczy. W swym działaniu jest często żywiołowy i impulsywny. Czasami może zbyt ryzykowny. Wszystkimi jego zamierzeniami przyswiera jednak jeden, zaszereży cel, a mianowicie — ofiarna praca społeczna na rzecz rozwoju kultury fizycznej i sportu w naszym środowisku i w klubie. W uznaniu za usług GKKF przyznał KAROLowi SZCZOTCE srebrną odznakę Zasłużonego dobała sportowego. SZCZERZE GRATULUJEMY!

(K)

Dorobek i plany

Oddział zakładowy PTTK skupił w swych rękach przede wszystkim organizowanie, programowanie i prowadzenie wypraw turystycznych — krajoznawczych oraz wszystkich możliwych i realnych do przeprowadzenia w naszym środowisku form turystycznych. Od chwili powstania oddziału w toku działalności rozrastał się i rok 1970 zamknęliśmy liczbą trzech kół i klubu turystyki pieszej „Kiszki”, które w sumie skupiły niepełna 120 członków. Działalność nasza w znacznym miarze skierowana została na rozwój i umocnienie sieci kół na terenie zakładu i Swidnika, celem lepszego oddziaływania na środowisko, jak również zaspokojenia istotnych potrzeb społecznych. W rozwoju i propagowaniu PTTK dużą pomoc i poparcie mieliśmy ze strony Komitetu Zakładowego PZPR, Rady Zakładowej, dyrekcji, a szczególnie zarządu zakładowego ZMS, skąd pozyskaliśmy wielu aktywnych i społecznie udzielających się młodych ludzi, którzy swój młodzieńczy zapał i wiele czasu poświęcili — i dalej to czynią — dla dobra i rozwoju towarzystwa.

Rok 1972 zamknęliśmy liczbą jedenastu kół i klubów skupiających 371 członków: 8 zakładowych (w tym w szkole przyzakładowej), 3 koła terenowe oraz koło przy Szpitalu Miejskim w Swidniku, koło przy Miejskiej Radzie Narodowej i klub turystyki pieszej „Kiszki”.

Tak duży wzrost liczbowy oddziału, aczkolwiek jeszcze niezadawalający, był możliwy dzięki odpowiedniej i konsekwentnie prowadzonej propagandzie na terenie zakładu oraz miasta. Propagowanie było (i jest) w dwóch

zasadniczych kierunkach: spotkania aktywu PTTK z młodzieżą szkolną i zetemesowa oraz z przedstawicielami rad oddziałowych i poprzez „Wagabundę” — dodatek turystyczny Głosu Swidnika.

W ubiegłym roku utworzyliśmy przy oddziale własną wypożyczalnię sprzętu turystycznego, zaopatrzyliśmy ją w podstawowy sprzęt turystyczny na sumę 250 tys. zł przy wydatnej pomocy dyrekcji wytwórni. Przyjęliśmy równocześnie z TKKF znaczną ilość już użytkowanego sprzętu. Rozszerzyliśmy usługi wypożyczalni również w okresie zimowym. Zakupiliśmy mianowicie za kwotę kilkudziesięciu tysięcy złotych sprzęt zimowy: narty, oraz buty z łyżwami. Obecnie czynimy dodatkowe starania o zakup dodatkowego sprzętu turystycznego. Od chwili utworzenia (okres sześciu miesięcy) wypożyczalnia przyniosła nam dochód w wysokości przeszło 30 tys. zł, a skorzystało z niej przeszło 350 rodzin.

Do chwili obecnej oddział zorganizował dwa kursy organizatorów turystyki i pilotów wycieczek krajowych, które ukończyło 30 osób. Obecnie mamy przeszkolonych 90 organizatorów turystyki. Przeszkalały ich, dodatkowo na strażników ochrony przyrody, przez co ilość SOP-ów wzrosła dwukrotnie. To powiązanie obu funkcji również w znacznym stopniu zabezpieczyło wiele cennych gatunków flory i fauny przed często bezzwrotnym niszczeniem. Zwiększiliśmy również ilość tablic i gablot na terenie zakładu, gdzie na bieżąco załoga będzie informowana o wszystkich organizowanych przez oddział wycieczkach i kursach.

W. O.



Repertorium kina LOT na miesiąc lipiec 1973

2.07. BĄDŹ W PORCIE NOCA, USA
14.1. godz. 17.00, 19.15

3.07. BĄDŹ W PORCIE NOCA, USA
14.1. godz. 17.00

4.07. WINETOŃ W DOLINIE ŚMIERCI,
11.1. godz. 17.00

5.07. OPWIEŚCI DO PODUSZKI,
USA, 16.1. godz. 19.15

6.07. WINETOŃ W DOLINIE ŚMIERCI,
11.1. godz. 17.00

7.07. DZIELNY WOJAK ROSOLINO,
włos. 14.1. godz. 17.00, 19.15

8.07. PORANEK, godz. 12.00

8.07. HISTORIA ŻÓŁTEJ CIZEMKI,
pol. 7.1. godz. 15.00

9.07. DZIELNY WOJAK ROSOLINO,
włos. 14.1. godz. 17.00, 19.15

10.07. NA WYLOT, pol. 15.1. godz. 17.00, 19.15

R D K F

1.07. SYN HRABIEGO MONTE CHERISTO, USA

6.07. MARTY PEJAZ, rum.

10.07. ANTONI RUBLOW, radziecki

17.07. PRZEMINIEŁO Z WIATREM, USA

24.07. GWIAZDA SZERYFA, USA

31.07. SKARB TARZANA, USA

Uwaga: Wszystkie seanse o godzinie 19.30

GŁOS SWIDNIKA

Organ Samorządu Robotniczego

WSK — Swidnik

Redaguje zespół w składzie:

STANISŁAW STRELIK

red. nac. — przew. kolegium

WŁODZIMIERZ LORENC

z-ca przew. kolegium

ALICJA CHWALCZYK

sekretarz redakcji

MIECZYSLAW BRUK

redaktor techniczny

Andrzej Bogusz, Jerzy Dmulewski,

Henryk Kamiński, Zdzisław

Karpinski, Zdzisław Mazur, Aleks-

sander Mitrega, Halina Wojsa

Adres redakcji: WSK — Swidnik

k. Lublina, tel. 12061, wewn. 249.

Druk. przyzakł. WSK-Swidnik

WSK-S z. 949 22.06.73 1.500 G-8